

GAZETA BIAŁOSTOCKA

✂ Poświęcona sprawom Białegostoku i gubernji Grodzieńskiej. ✂
WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELE.

<p>Prenumerata „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ” z przesyłką i odnoszeniem do domu.</p> <p>Rocznie Rb. 3 Półrocznie „ 1 kop. 50 Kwartalnie „ — „ 75 Numer pojedynczy „ — „ 5</p>	<p>Redakcja i Administracja Białystok, ul. Tykocka, d. Gwina.</p> <p>OTWARTA GODZIENNIE od 11 rano do 1 po poł. i od 6—8 wiecz. Redaktor przyjmuje od 11 do 12 rano.</p>	<p>CENA OGŁOSZEŃ.</p> <p>Przed tekstem wiersz petitu 30 kop. Po tekście 15 kop. W tekście wiersz garmontu 60 kop. Ogłoszenia drobne po 2 k. za wyrz. Przy powtórzeniu odpowiednio ustępstwo. Dla poszukujących pracy połowę.</p>
---	---	---

APTEKA F. FILIPOWICZA

OTRZYMAŁA
świeże mineralne wody
czerpania 1913 roku,

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

„Bernadzikiewicz i Swiderski“

INŻYNIEROWIE

Białystok, Choroszezańska № 2.

Specjalność fabryki: Maszyny przedziałnicze, maszyny do przeróbki lnu, motory ropowe własnego systemu.

Remont, przeróbka, montowanie i ekspertyza motorów wszelkich systemów.

REMONT MASZYN ROLNICZYCH.

Surowe odlewy wszelkiego rodzaju według własnych i nadesłanych modeli.

Fabryka zaopatrzona jest w maszyny i przyrządy najnowszych systemów; wykonywa zamówienia dokładnie i szybko.



**NAGRODZONA
DUŻYM
złotym medalem
na
WARSZAWSKIEJ
Wystawie 1910 roku.**



**Pierwszorządna chrześcijańska pracownia
ubiorów męzkich.**

UKOŃCZONEGO FACHOWCA,
posiadającego dyplom szkoły warszawskiej

Michała Malinowskiego

ZOSTAŁA PRZENIESIONA

z ul. **Warszawskiej** na ul. **Lipową**, d. Puchalskiego
vis-à-vis Soboru prawosławnego.

Przyjmuje obstalunki: na płaszcze, sutany i futra księżowskie, oraz palta, kostjummy, futra, surduty i smokingi **cywilne** z materiałów własnych i p. p. klientów. **ELEGANCKIE WYKONANIE** według ostatniej mody. **UZDOLNIENI PRACOWNICY.**

Pilne obstalunki wykonywują się w ciągu **24 godzin.** **Ceny umiarkowane.**

D-r Waśniewski

b. asyst. d-ra med. NEUGEBAUERA w
Warszawie.

Akuszerja i choroby kobiece.

Przyjm. 9—12 i 5—7 Białystok, ul. Instytutowa, dom Knaupa

Lekarz-Dentysta

M. Dawidowski

ul. Mikołajewska, vis-à-vis Aleksandrowskiej d. Menkesa.

Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu, Złote korony, zęby sztuczne z podniebieniem kauczukowym i bez podniebienia.

DENTYSTA

ABRAMSKI

ul. Mikołajewska, d. Barenbauma.

Powrócił z dłuższego pobytu w Ameryce (New-Jork).

Wstawia **szożęki lukowe**, które nie robią wrażenia sztucznych, gdyż są bez podniebienia.

Plomby złote i porcelanowe. **Usuwa zęby bez bólu.**

Nagrodzony złotym medalem w r.
1909 w Paryżu.

**MAGAZYN I PRACOWNIA OBUWIA
męskiego, damskiego i dzieciennego**

L. WROCYŃSKIEGO.

BIAŁYSTOK, ul. Mikołajewska, d. Bucha

WIELKI WYBÓR GOTOWEGO OBUWIA

Obstalunki wykonują się szybko i akuratnie. Wszelkie reperacje i czernienie bucików sposobem chemicznym.

Ceny umiarkowane.

DO SPRZEDANIA

Po cenie umiarkowanej

plac z sadem owocowym

Przy ul. Kafłowej i Inwalidnej.

DOWIEDZIEĆ SIĘ NA MIEJSCU

u p. **F. TARASEWICZA.**

Nowy dom ze sklepem

DO SPRZEDANIA.

BIAŁYSTOK,

ul. Zwierzyniecka vis-à-vis kąpieli Malinowskiego.

Firma istnieje od 1847 roku.

FABRYKA KAFLI

Jana Kucharskiego

Białystok, ul. Kafłowa.

Wyrabia różnego gatunku kafle: kwadrately białe i brązowe, berlińskie, majolikowe, terrakotowe kominki i t. p. Przyjmuje stawianie pieców i kuchen nowego systemu oraz reperacje ich.

Rozbicie Rady Narodowej

W ZABORZE AUSTRJACKIM.

Niedawno dzielił się z naszymi czytelnikami radosną wieścią o utworzeniu polskiej Rady Narodowej w Poznaniu. Staraliśmy się tam przedstawić, jaki szeroki zakres działania ma ta Rada, jak dobroczynne powinny być skutki jej istnienia. Dziś mamy do zanotowania smutny fakt o rozbięciu podobnej Rady, która od 1907 roku istniała w zaborze austriackim, czyli pospolicie zwanej Galicją.

Galicyska Rada Narodowa ma daleko szerszy zakres działania, aniżeli takowy określiła sobie poznańska Rada. Korzystając pod panowaniem wiedeńskim ze znacznie większych swobód obywatelskich i narodowych, żywo zajmuje się ona nie tylko specjalnie sprawami zaboru austriackiego; interesują ją bowiem w równej mierze wszystkie sprawy polskie nie tylko na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, ale i po za granicami kraju. Utrzymuje ona biura informacyjne w Paryżu, Rzymie, Londynie, porusza kwestję polską w prasie zagranicznej, nawiązuje bezpośrednio stosunki z cudzoziemcami i t. p. W samej zaś Galicji wyznacza ona na posłów kandydatów w okręgach narodowo zagrożonych, dopomaga finansowo polskim instytucjom kulturalnym, popiera szkoły ludowe, kółka rolnicze i t. d.

Do składu jej wchodzi przedstawiciele wszystkich partij politycznych galicyjskich zaczynając od skrajnej prawicy, aż do stronnictwa ludowego (czyli stojałowczyków) w pewnej proporcji, zależnie od siły reprezentowanych przez się stronnictw. Wykluczeni są tylko socjaliści, jako żywiol międzynarodowy. Powstanie swe zawdzięcza Rada w głównej mierze stronnictwu narodowo-demokratycznemu, czyli wszechpolakom z niestrudzonym prezesem prof. Głabińskim na czele, czem się też i tłumaczy jej szeroki zakres działania promieniujący na wszystkie ziemie polskie.

Od czasu jednak porażki wyborczej tego stronnictwa przed paru laty, kiedy główny ster spraw galicyjskich przeszedł w ręce t. zw. bloku, stworzonego i podtrzymywanego przy cichym współdziałaniu namiestnika Bobrzyńskiego, dotychczasowe stanowisko Rady Narodowej zostało poważnie zachwiane. Dotąd do składu jej należało: 5 członków krakowskiej grupy konserwatywnej (Stańczyków), 5 członków stronnictwa konserwatywnego wschodniego (podołaków), 5 członków stronnictwa narodowo-demokratycznego (wszechpolaków), 5 członków str. ludowego, 2 członków

centrum, 1 członek str. chrześcijańsko-społecznego (stojałowczyk), 2 członków nie należących do żadnych stronnictw (dzikich).

W ogólnym zarysie przeważna część członków Rady Narodowej skłania się w kierunku narodowo-demokratycznym, t. j. dążącym nie tylko do zachowania obecnego polskiego monopolu w Galicji, ale także do zdobywania nowych polskich placówek tak na ziemczonym Śląsku, jak i w rusińskiej części Galicji. Tymczasem tak zwany „blok namiestnikowski“, składający się ze stańczyków, czarnożółtych demokratów, stronnictwa ludowego i popierający socjalistów, cechą zasadniczą polityki którego jest wygadanie Wiedniowi bez względu czy taka taktyka przyniesie szkodę polskiemu stanowi posiadania, czy nie, a głównie dążenie do ugody z rusinami kosztem polskiego stanu posiadania w Galicji Wschodniej, chce w ten sposób zmienić skład Rady Narodowej, aby była posłusznym narzędziem w jego rękach.

„Zaostrzające się na każdym polu, pisze *Gazeta Warszawska* (№ 126 r. b.) przeciwieństwo między obu obozami musiało doprowadzić do przełomu. Nie tylko rozbieżność poglądów politycznych i sposobów działania, nietylko inne pojmowania zadań polityki narodowej, ale przedewszystkiem dzieli ich rozbieżność w zasadniczych podstawach etycznych. Stają przeciwko sobie dwa światopoglądy, dwa kierunki ujmowania życia publicznego w najprzeróżniejszych jego objawach. Stoczyć muszą zawziętą walkę, a od wyniku jej zależeć będzie dalszy rozwój nietylko życia stronnictw politycznych w Galicji, ale przedewszystkiem dalszy kierunek myśli polskiej w tej dziedzinie...“

Zmagają się dwa kierunki politycznej myśli polskiej; ścierają się dwie zasadnicze ideje, jaką ma być droga po której ma w przyszłość kroczyć Polska. Dzięki z jednej strony całkowitej swobodzie obywatelskiej i narodowej, jaką cieszą się nasi rodacy w zaborze austriackim, i widząc z drugiej ograniczenia, jakim podlegają Polacy w innych dzielnicach, pośród Galicjan wytworzyła się znaczna i silna partja szczerze wdzięcznych Wiedniowi i z głębokiego przekonania przywiązanych do państwowości austriackiej i do dynastji Habsburgów ludzi. Są oni tak przekonani o specjalnej życzliwości Habsburgów dla nas, Polaków, iż nawet gorący patrioci widzą przyszłość Polski tylko w zlanii się z monarchją Habsburską — ci należą do „bloku namiestnikowskiego.“

Tym przeciwstawiają się „wszechpolacy“, których marzeniem jest widzieć Polskę zjednoczoną, niezależną od wszelkich postronnych wpływów, silną samą w sobie. Nie chcą oni poświęcić ani

piędzi już i bez tego znacznie uszczuplonej polskiej ziemi — czy to dla dogodzenia Wiedniowi, czy to ustępując obcym zabórczym instynktom. Jednym słowem, chcą oni uniezależnić narodową politykę polską od dynastycznej polityki Habsburgów.

Stają przeciwko sobie dwa tak zasadniczo rozbieżne kierunki politycznej myśli polskiej, że całej sprawie rozłamu galicyjskiej Rady Narodowej nie możemy uważać za wynik warcholstwa, lecz za punkt zwrotny w rozwoju pojmowania naszego politycznego życia w przyszłości.

Walka ta w ostatnich czasach przyjęła tak namiętny ton, że sama zasada istnienia Rady Narodowej o mało co nie ucierpiała. Ostatecznie zgodzono się, że Rada, jako taka, jest potrzebna i nadal istnieć musi, ale skład jej członków powinien być zmienionym w stosunku do obecnej siły politycznej poszczególnych stronnictw. Narodowi demokraci, centrowcy i podolacy ze względów zasadniczych swych partii, a także ze względów formalnych, zaprotestowali przeciwko takiemu postanowieniu.

Zajścia te mogą mieć nieobliczalne następstwa.

Karol Orenda.

Edykt medjolański.

W roku bieżącym świat katolicki obchodzi 16-wieczną rocznicę najdonioślejszego aktu politycznego, dotyczącego stanowiska wiary chrześcijańskiej i Kościoła. Właściwie dziwić się można obojętności innych wyznań chrześcijańskich względem tej wiekopomnej rocznicy, od niej bowiem zaczyna się nowa era w dziejach. Początek historii nowożytnej liczy się zwykle od upadku zachodniego cesarstwa rzymskiego przy końcu V-go wieku. Czas ten był zarazem kulminacyjnym punktem wielkiej wędrówki narodów. Jeżeli jednak ludy zaprzestały wieść koczownicze życie, osiadły na gruzach państwa rzymskiego i przyjmując ustrój społeczny tegoż państwa utworzyły Europę współczesną, to ogniwem łączącym je z Rzymem była religia chrześcijańska. A, że religia chrześcijańska już wówczas od dwustu lat jawnie, swobodnie i potężnie ugruntowana była w całym olbrzymim państwie rzymskim — zasługą to edyktu medjolańskiego, wydanego wczesną wiosną 313 roku przez Konstantyna. W cesarstwie rzymskim religią państwa była mitologia grecka, według której istniało mnóstwo bogów rozmaitego stopnia, którzy kształtem, zatrudnieniem, cnotami i występkami podobni są człowiekowi. Paganie ukształceni widzieli niedorzeczności religii ludowej lecz, nie mogąc nic lepszego postawić na jej miejscu, przyłączali się do je-

dnego z panujących systemów filozoficznych lub też wybierali z rozmaitych mniemań filozofów, co im się najlepiej podobało; inni znów dowodzili, że największym i jedynym dobrem jest zadowolenie i użycie. Kiedy zaś pochlebcy cesarscy pomieścili i cesarzów w rzędzie bogów znikła wiara i wśród ludu. Bezbożność pociągnęła za sobą upadek moralności. Rozkosz zmysłowa już się nie kryła i tak wszelkie naturalne uczucia zatarło, że tylko w krwawych widowiskach szukano przyjemności i zabawy. Chrześcijanie z początku w państwie Rzymskim nie zwracali na siebie uwagi Pogan, ponieważ ich uważali za sektę żydowską. To jednak krótko trwało, gdyż wszędzie Żydzi podszczuwali lud pogański przeciwko chrześcijanom. Ale i bez tego samo wzorowe życie chrześcijan było potępieniem rozpusty pogan i stąd ich zniechęcono, a z tej nienawiści poszły prześladowania, które na chrześcijan spadały. Położenie chrześcijan w całym państwie rzymskim stało się okropnym, uważani byli za wyjątków z pod prawa. Przeciwno nim w ciągu trzech wieków działała przedewszystkiem pogarda zdobywców świata względem religii rezygnacji i poświęcenia, wyznawanej przeważnie przez niewolników i upośledzonych. Ale co najważniejsze, chrześcijaństwo stało w zasadniczym przeciwieństwie z pojęciem władzy państwowej. Cesarz w poglądach ówczesnych był panem nie tylko życia i śmierci, ale i sumień swoich poddanych. Religia zatem, która stawiała coś ponad cesarza, była wrogiem porządku publicznego. Stąd edykty cesarskie nie tylko zabraniały przechodzenia na wiarę chrześcijańską, zakazywały wspólnych zebrań, wymierzając zabranie majątków i karę śmierci, ale i samo wyznawanie chrześcijaństwa było przestępstwem, karaniem śmiercią. Pomimo jednak prześladowań, tortur i męczeństw, chrześcijaństwo rozwijało się i wzrastało.

Ze wszystkich cesarzów rzymskich najsrożej prześladował chrześcijan Dyoklecjan ale w następnym po nim okresie w Rzymie panuje współcześnie kilku cesarzów i dopiero Konstantyn zwany Wielkim stał się znów jedynowładcą, pokonawszy współcesarza Maksencjusza pod Rzymem a później Licynjusza.

Z tradycji dziecinnych przychylny chrześcijanom, zdający sobie sprawę z ich siły duchowej i męstwa, pod wpływem nadto, jak, świadczą kronikarze współcześni, znamiennego snu, wieszczącego mu zwycięstwo pod godłem krzyża, każe sporządzić słynny sztandar — tabarum ze splecionymi literami greckimi X i P na drzewcu (pierwsze litery imienia Chrystusa i zarazem godło krzyża) co oczywiście chrześcijanie witają jako zapowiedź kresu ucisku i prześladowania. Po decydującej bitwie Konstantyn staje się panem Rzymu w r. 312, a w trzy miesiące potem wydaje w Medjolanie edykt o wyzwoleniu i równouprawnieniu chrześcijan.

M. K.

Pogadanki historyczne.

Po śmierci Ludwika przez dwa lata było w Polsce bezkrólewie. Polacy kłócili się między sobą i nie mogli się zgodzić, kto będzie rządził krajem. Nareszcie skończyły się te nieporządki i Jadwiga, córka Ludwika, przyjechała do Krakowa w 1384 r. Była ona młodziutką, miała zaledwie lat 15, gdy przyjechała panować w nieznanym sobie kraju. Myśleli teraz Polacy, kogo jej dać za męża. Wprawdzie Jadwiga była już zaręczoną z księciem Wilhelmem Rokuskim, ale Polacy ani słyszeć chcieli o królu Niemcu. Uprosil więc Jadwigę, żeby zechciała zostać żoną księcia litewskiego, Jagiello. Jagiello był jeszcze poganinem, ale obiecywał, że sam przyjmie chrzest, ochrzci Litwinów i ziemię swoją połączy z Polską, jeżeli Jadwiga zechce go przyjąć za męża. Takie połączenie z Litwinami było dla Polaków bardzo korzystnym, bo każdy naród woli mieć przyjaciół dokola, aniżeli wrogów. Młodziutką królową dla dobra narodu Polskiego zgodziła się zaślubić Jagiello, który przybył z braćmi do Krakowa, ochrzcił się i otrzymał imię Władysława. Poślubiwszy Jadwigę, zasiadł na tronie Polskim, panował od 1386—1434 r. Wkrótce po ślubie oboje królestwo udali się na Litwę, zabrawszy z sobą wielu księży, którzy mieli nawracać pogan. Gromady Litwinów, zbiegały się tłumnie do przyjęcia chrztu, a król i królowa rozdawali białe suknie nowym chrześcijanom. W Wilnie, stolicy Litwy, kazał Jagiello wybudować piękny kościół w miejscu, gdzie dotychczas palił się święty ogień, zwany zniczem. Dziś jeszcze za wielkim ołtarzem w katedrze wileńskiej pokazuje miejsce, na którym podobno znicz się palił. Jadwiga serdecznie pokochała swoją nową ojczyznę i pragnąc wynagrodzić Polakom krzywdy, jakie jej Ludwik wyrządził, sama z panami i rycerzami polskimi, podczas, gdy Jagiello jeszcze na Litwie pozostał, wyruszyła na Ruś Czerwoną, aby ją Węgom odebrać. Stolica Rusi Lwów i wszystkie inne miasta z radością przyjmowały królową i Ruś znów do Polski przyłączoną została. Królowa Jadwiga była bardzo pobożna, cnotliwa i miłosierna i bardzo wiele pięknych opowieści pozostało z jej życia. Raz, np. wyszła Jadwiga z zamku przyrzec się budowie nowego kościoła w Krakowie. Wtem pomiędzy robotnikami spostrzegła jakiegoś murarza, na którego twarzy widać było ciężki smutek. Spytała więc, co mu dolega. Biedak ze łzami opowiedział królowej swoją niedolę, bo mimo ciężkiej pracy nie mógł wyżywić chorej żony i drobnych dzieci. Żal zdjął Jadwigę; postawiła nogę na kamieniu, leżącym na drodze, odpięła od trzewika kosztowną złotą sprzączkę i oddała murarzowi, ażeby miał za co kupić lekarstwo dla żony i chleba dla dzieci. Murarz zauważył, że noga królowej odcisnęła ślad na kamieniu pokrytym wapnem. Chwycił więc młot i dłuto i na pamiątkę wykuł w kamieniu ślad stopy litościwej pani.

Kamień ten wmurowany w ścianę kościoła

na Skalce lud dotąd nazywa stopą Jadwigi. Opowiadają też, że wkrótce po koronacji pojechali oboje królestwo do Wielkopolski, gdzie były ciągle niezgody i prawie wojna domowa. Tam się zdarzyło, że z rozkazu króla dworzanie zabierali chłopkom na potrzeby dworu bydło, drób, siano, owies i t. p. Powstał lament, skargi do królowej, która, kiedy na jej prośbę Jagiello kazał oddać niesłusznie wydarty dobytek, rzekła owe pamiętne słowa: „Dobrze, ale kto im lzy wylane powróci?“ Odtąd, Jagiello, mając wzór tak świętej królowej, zmienił się zupełnie i był pełen dobroci i szlachetności.

Ale niestety Polska cieszyła się krótko taką dobrą królową. Jadwiga umarła bardzo młodo. Przed śmiercią przeznaczyła cały swój majątek na naukę dla ubogiej młodzieży, a klejnoty swe oddała mężowi, prosząc żeby je sprzedał i otrzymane pieniądze użył na podniesienie założonej przez Kazimierza Wielkiego wszechniczy czyli akademii Krakowskiej. Za Ludwika nikt o nią nie dbał, lepsi nauczyciele powyjeżdżali i panował w niej wielki nieład i nieporządek.

Jagiello spełnił wolę Jadwigi; zbudował w Krakowie nowy gmach i przeniósł tu akademię, w której dotychczas uczy się młodzież Polska.

Po śmierci Jadwigi chciał Jagiello odjechać na Litwę, ale Polacy uprosili go, aby pozostał i nie rozłączał dwóch narodów, którym dobrze było razem.

Krzyżacy bardzo byli niezadowoleni z tego, że Litwini przyjęli wiarę chrześcijańską, nie mieli już bowiem powodu do napadania na Litwę pod pozorem nawracania pogan. Nie radzi też byli z połączenia Litwy z Polską i myśleli koniecznie pokłócić oba te narody. Zaczęli snuć intrygi między Jagiellą i stryjecznym jego bratem Witoldem, który w imieniu Jagielly rządził Litwą. Wkrótce jednak wydała się chytrność niemiecka i Jagiello pogodziwszy się z Witoldem, zebrał wielkie zastępy rycerstwa nie tylko polskiego i litewskiego, ale także ruskiego, tatarskiego i czeskiego i wszyscy razem wyruszyli przeciwko Krzyżakom.

Wojska Jagielly i Witolda spotkały się z Krzyżakami pod Grunwaldem w 1410 r. Krzyżacy pewni byli zwycięstwa i przywieźli mnóstwo łańcuchów, którymi mieli wiązać polskich jeńców, a przed samą bitwą Wielki Mistrz Ulyk Jungingen przysłał królowi dwa miecze, jeden dla niego, drugi dla Witolda, chcąc dać do zrozumienia, że nie tylko nie sobie z wrogów nie robi, ale nawet przysyła im broń, żeby mieli czem walczyć. Nie zawsze jednak zwycięża ten, kto jest pewny zwycięstwa. Nigdy jeszcze Zakon Krzyżacki nie poniósł takiej klęski: tysiące Krzyżaków legło na polu bitwy, zginął i Wielki Mistrz, i tylko mała garstka Krzyżaków uciekła z pola, zostawiając naszym cały swój obóz z mnóstwem broni i kosztowności.

Samych chorągwi zabrał Jagiello aż 51 i na pamiątkę tego zwycięstwa kazał je zawiesić w Katedrze na Wawelu.

Zwycięstwo odniesione pod Grunwaldem, przekończyło Polaków i Litwinów, że połączeni, utworzą państwo potężne i groźne dla sąsiadów. Zjechali więc Polacy i Litwini w miasteczku Horodec nad Bugiem i tu zawarli z sobą unię. Na Litwie

dotąd szlachty nie było, dopiero na tym zjeździe panowie polscy nadali swoje herby różnym rodom litewskim i nowa ta szlachta litewska z rąk Jagielly otrzymała także same prawa i swobody, jakie szlachta polska oddawna posiadała.

Marja Leliwa.

Szkice higieniczne.

przez D-ra A. Żołtkowskiego.

Czy suchoty są uleczalne?

Pytanie, które postawiliśmy w nagłówku dzisiejszego szkicu, narzuca się samo przez się z niepomowaną siłą jak samemu choremu, tak i otaczającej go rodzinie.

Odpowiedź na nie wynika już poczęści z tego, cośmy mówili o zarażeniu się suchotami już w obydwoch ostatnich pogawędkach. Mówiliśmy mianowicie, że niema człowieka prawie wśród ludów cywilizowanych, któryby kiedyś, jeszcze w dzieciństwie, nie został zarażonym, a jednak wyleczył się sam przez się, bez żadnej specjalnej opieki lekarskiej. Do tego trzeba dodać fakt, tyjące razy spostrzegany przez lekarzy, że nawet wtedy, kiedy organizm zaczął się już poddawać szkodliwemu wpływowi bakterji gruźliczych, już miał im ulecz, przez postawienie chorego w odpowiednie higieniczne warunki pracy, życia, istnienia, przez długotrwałe a pilne leczenie, można było chorego nie tylko utrzymać przy życiu, ale i wyleczyć go zupełnie.

Te dwa powyższe fakty, wielokrotnie stwierdzone przez lekarzy całego świata, dają nam kategorię odpowiedź na nasze pytanie w sensie twierdzącym.

Dlaczego jednak tylu ludzi rok rocznie umiera na suchoty? — zapytasz mnie Szan. Czytelniku — i zapytasz zupełnie słusznie.

Odpowiedź nie będzie trudną. Umierają głównie trzy rodzaje suchotników: po pierwsze, ci, których obronne właściwości organizmu są od urodzenia słabo rozwinięte i wskutek tego nie mogą nie przeszkodzić rozpleniению się w ciele chorobotwórczych mikroów; po drugie, ci, do organizmu których, wskutek ciągłego obcowania z nieporządnymi chorymi na gruźlicę, dostają się odrazu całe masy złośliwych zarazków, wskutek czego nanowo zarażony organizm nie jest w stanie w szybkim czasie zmobilizować dostatecznie silną armję ochronną; wreszcie, ci, co nie chcą lub nie mogą odrazu, w początkach choroby, leczyć się dokładnie i długo. Wszyscy inni, t. j. olbrzymia większość, zdrowieją.

Leczenie jednak jest długotrwałe i kosztowne, dlatego, niestety, tylko niewielka stosunkowo część ludności, jest w stanie leczyć się odpowiednio. Bowiem trzeba nie tylko wiele świeżego nader czystego powietrza, dobrego odżywiania, ale, często, kilkomiesięcznego leczenia oraz oderwania chorego od wszelkich trosk i kłopotów życiowych. A jakżeż tu zadowolić te wymagania

choroby robotnikowi lub rzemieślnikowi, obciążonemu rodziną, do chaty którego skoro tylko zaprzestanie pracy, głód z nędzą zaglądają w tej chwili?

W Zachodniej Europie, gdzie istnieje prawodawstwo, materialnie zabezpieczające robotnika fabrycznego (a w niektórych państwach i rolnego) w czasie choroby, od nieszczęśliwych wypadków i w razie niezdolności do pracy, towarzystwa ubezpieczeniowe dawno już zrozumiały, że wygodniej dla nich leczyć chorych i doprowadzać ich do możności choćby częściowego zarobku, niż wypłacać dożywotnie renty inwalidom lub pozostałym po ich śmierci rodzinom. To też tam wspomniane Towarzystwa budują szpitale i uzdrowiska dla chorych robotników, gdzie ci ostatni znajdują racjonalną opiekę i całkowitą kurację i zupełnie oderwanie od kłopotów życiowych, gdyż w czasie ich leczenia rodzinom dopomagają inne specjalne towarzystwa.

U nas, niestety, do tego jeszcze daleko. Dopiero teraz zrobiono pierwsze zapoczątkowanie w tym względzie wprowadzając przy zakładach przemysłowych i fabrykach kasy chorych. Sporo jednak jeszcze czasu minie dopóki — kasy te staną na tak silnych materialnych podstawach, by mogły utrzymywać specjalnie dla suchotników uzdrowiska.

Co robić tymczasem? Przedewszystkiem nie należy zapuszczać cierpienia i jeżeli tylko ktokolwiek zacznie długotrwałe pokaszliwać, potnieć lub chudnąć bez oczywistej przyczyny, odrazu zwrócić się do lekarza. Następnie, jeśli lekarz uzna, że objawy te są niepokojące, nie lękać się, nie opuszczać rąk, ale odrazu przygotować swą cierpliwość na długotrwałe leczenie; nie przerzucać się od jednego lekarza do drugiego, lecz stale trzymać się jednego i ściśle wypełniać jego wskazania.

Może w żadnej innej chorobie nie da się tak ściśle zastosować znane zdanie, które głosi, że „cierpliwością i pracą dobijesz się celu.“

MNIE SIĘ ZDAWAŁO.

Pamiętasz wtedy? Był to dzień lata...

Słońce z włosami twemi igrało...

Że anioł z nieba nad nami przelata —

Mnie się zdawało...

Bezdenne ciche, letni dzień złoty

Owiewał skronie... Tak kwieciami pachniało...

Że dusze nasze giną z tęsknoty —

Mnie się zdawało...

Szumiały lipy kwitające nad nami

I aromatem z nich wiało...

Że to dzień szczęścia ze swemi snami —

Mnie się zdawało...

Płynęły ku nam jakieś dźwięków fale,

Wkoło marzeniem niepojętem drżało...

Że pójdziem razem tam w słoneczne dale —

Mnie się zdawało...

Brzoza.

WIECZOREK „MICKIEWICZOWSKI.“

(Dokończenie).

— No, nie traćmy czasu, będziesz gra?... —

— Czyś oszalał kolego? Pyta się...

— A więc ruszajmy...

Za chwilę z sąsiedniego pokoju dał się słyszeć stuk rozsuwanych stolików i trzask rozrywanych talji kart; po nad tem górował żywy, ochoczy gwar i wesóły śpiew:

— La-la — la la la — la la la — la la!.

A potem cisza, bo panowie już pozajmowali swe miejsca i zaczęto rozdawać karty. Każdy w skupieniu ducha czekał, co mu los przyniesie.

W opróżnionym nieco salonie, nastąpiła cisza, przerywana słabym szeptem pań porozdzielanych na paczki, niby ogniwa toastem zgody połączone w łańcuch rozciągnięty dokoła salonu; chwilami nastawała zupełna cisza, ktoś przechodził do innej paczki i znów szept się zwiększał, a błyskawice wzroków przeszywały słabo, marząco, jak na taką uroczystość poezji, oświetlony salon.

— Pas, pas, pas!.. o, to sęk... hm... et, pas... trzy asy miałem.

— Fuszer z kolegi...

— Schowaj się...

— Warjacie, bez dwóch leżymy!..

— Chodzę w pik, panie, a on...

— Aj, aj, aj, aj, aj, aj!... raptem rozległo się przy drugim stoliku.

Panie aż drgnęły i niektóre z nich podbiegły do drzwi, w które już wpadł p. Spokojnicki, trzymając się za włosy i, niemal pieniając się ze złości, wołał:

— Bez czterech na szlemie!.. mówi dwa razy bez atu, a ma tylko dwa asy!..

— Słusznie, — przerwał uczeń — wypada po asie na raz...

— Bez czterech na szlemie! czy pani to słyszała?! — lamentował, zwracając się do p. Klaczkowskiej, która aż zerwała się z krzesła, podbiegła doń i, zbliżywszy trwarz swą do jego rąk rozpaczających, krzyczała z oburzeniem:

— To okropność, to zbrodnia, to nieprzyzwoicie!!

— Nie, ja z nim grać nie chcę — wyrzekł stanowczo i machnął z rezygnacją rękami.

— A jak pan stoi? — zapytała szybko p. Klaczkowska.

— Zda się w plusach...

— To ustap mi pan swe miejsce...

— Nie, kociu moja, ja z panem w „motji“ — rzekł, podchodząc do p. Spokojnickiego p. Klacz-

kowski, który chodził od stolika do stolika, oglądał wygrane i czekał tylko odpowiedniej chwili, by komu spółkę zaproponować.

Ale p. Spokojnickiego już nie było, bo, ochłonawszy prawie zupełnie z gniewu, zasiadł znowu na swe stare miejsce.

Panie pozmieniały swe miejsca i znów zaczęły bawić się cichą dysputą.

— Ależ to bydlę, nie kucharka, małam jej na ulicy w policzek nie dała... — z oburzeniem w głosie wołała pani Prokurska.

Tu i owdzie czasami głos się podnosił, lecz przeważnie salon zapełniał się chwilami dość długo trwającą, nudną ciszą.

Dobiegała już godzina 12, z kuchni dolatywał aż do salonu przyjemny zapach smażonego mięsiva; w jadalni coraz częściej odzywał się brzęk talerzy, noży, od czasu do czasu doleciał strzał odkorkowywanej butelki. W poważnym zmroku salonu powoli znów powstawała wesołość, głośniejsza rozmowa, która w końcu objęła całe towarzystwo, tak, że wszystkie panie zaczęły dysputować tylko o jednej rzeczy, zmieniając swe miejsca i koncentrując się przeważnie koło kanapy. A że pań było około 10, więc co chwila o jednej rzeczy wyciągano około 10 wniosków, na które całe zgromadzenie zgadzało się najzupełniej. Co prawda, niektóre z nich napewno by zaoponowały, lecz dosłyszeć dobrze treści mowy nie mogły, bo wkrótce panował już straszny hałas. A z apach z kuchni coraz to częściej przelatywał przez wszystkie pokoje. W gabinecie panowie coraz to mniej się kłócili przy kartach, chwilami tylko: „pas,“ „piki“ ciszę przerywały, aż w końcu taka zgoda tam zapanowała, że gracz przy jednym stoliku półgłosem wtórował graczowi przy drugim, podciągając basem lub niedbałym falcetem. W końcu odezwało się kilka cichych gwizdań.

W jadalni wreszcie ucichło.

Całe zgromadzenie czuło, że zbliża się jakaś uroczysta chwila.

Nadszedł wreszcie moment, że salon znów przycichł zupełnie, a panie spoglądały słodziutko jedna drugiej w oczy, pociągając suknie lub poprawiając u szyi modne krawatki. Jedna drugiej bezwiednie mówiła naprzemian „tak“ lub „nie,“ nie słysząc nawet o co pytano. Z opiętych piersi wyrwało się kilka jakichś tęsknych, niespokojnych westchnień. Zdawało się, że lada chwila przez drzwi od jadalni wsunie się przez wszystkich okropnie oczekiwany pociąg zapóźniony.

Trwało tak z kwadrans.

Z gabinetu poważnie wysunął się p. Oczytański, obejrzał przymróżnionymi oczyma całe zgromadzenie i, sądząc że to milczenie jest skutkiem jakiejś pięknej deklamacji, odezwał się:

— Aha, Adamek nasz... piękne rzeczy pisał...
— Czy panowie już skończyli? — zapytała pani Klaczkowska.

— Ostatni rober, jestem wychodzący, — i, zwracając się do wszystkich, zapytał:

— A „Ode do młodości“ deklamował kto? —

— Chciałem, ale... — i urwał smutnie uczeń.

— A to szkoda, śliczna rzecz, arcydzieło... Dalibóg, wal pan...

— Ee... już zaraz kolacja... nie zdąże... — bronił się uczeń i cichaczem wyniósł się z salonu...

— No, to ja wytnę... o ile pamiętam.

— Musi być śliczna rzecz! Młodość! mój Boże, mój Boże! — zachwycała się pani Prokurska.

— Pani to odczuwa dobrze, bo taka jeszcze młoda — przerwała pani Spokojnicka.

— O, pani! — i oddała swej pochlebniicy serdeczny uśmiech dziękczynny.

— Kolego, zapomniałeś, że książki nie masz w ręce, — odezwali się mężczyźni w progu, bo jeden stolik, z powodu zbliżającej się kolacji, zrobił przerwę.

— Umieję na pamięć, a zresztą...

— Ja podpowiem — dokończyła panna Zofja nieśmiało.

— Zaczynam!

...„Bez serc, bez ducha — to szkieletów ludzi! — wykrzyknął groźnie — i zatrzymał się.

— Uuhh!! — z przestraczem odezwiała się pani Kościcka.

— Chyba w Australji, bo u nas — to nie — przerwała z dumą pani Prokurska. Mąż kupił „Ludy“ tego, tego... jak się on tam nazywa... Pawelku!..

— Kraszewskiego, proszę pani — zcicha podpowiedział uprzejmie p. Spokojnicki.

— Ach, tak... jego... mh... zupełnie podobne... Krasz... nie!!..

— Krzywickiego... — lekliwie odezwał się mąż...

— O, bo ja tam na tytuł nie patrzę...

Deklamator, powtórzywszy jeszcze kilka razy wiersz pierwszy, mówił dalej...

Cichym, uroczystym głosem wyszeptał:

„I obleka nadzieję w złote malowidła...“

— Ohh!! — kiwając głową odezwały się pa-

nie i spojrzwały powłóczystym wzrokiem na suknie i broszki sąsiadek...

„Młodości! ty nad poziomy

Wylatuj, a okiem słońca

Ludzkości całe ogromy

Przenikaj z końca do końca!“

— Brawo! Niech żyje młodość! — zawołał gospodarz, wbiegając do sali i klaszcząc w dłonie...

— Niech żyje!! to kwiat życia naszego!.. Maniu, mazura! — dodał ciszej, zwracając się do żony. I aż dom zadrżał.

A w kwadrans potem wszyscy uroczyście zasiedli dokoła stołu, pośrodku którego ubrane w kwiaty i otoczone baterją butelek stało duże popiersie Mickiewicza...

Nervo.

K O N I E C.

D O N...

O nie dlatego żeś piękna i hoża
Jak młoda brzoźka, jako gwiazdka Boża,
Lecz że masz duszę jak anieli w niebie

Ja kocham Ciebie!

Czy mnie ból ściga, czy troska mię gniecie,
Czy los mi smutki, czy szczęście mi plecie
Tyś mi świtanie o życia potrzebie...

Ja kocham Ciebie!

Wiem, że gdy skonam, przed Boga obliczem
Powiem, że niebo bez Ciebie mi niczem,
I że jak wiosnę na rodzinnej glebie

Ja kocham Ciebie!

Ryszard Buiko.

Przegląd polityczny całego świata.

Oddanie Skutari.

Ostatni tydzień minął spokojnie i mniej już pisa i mówią o wojnie. Może nareszcie Europa na jakiś czas odetchnie, choć to jest bardzo wątpliwe, ponieważ teraz przy podziale zdobyczy najłatwiej o nieporozumienie. Skutari już zostało oddane mocarstwu. Oddział wojska międzynarodowego pod dowództwem admirała Burleja za-

Magazyn i pracownia wszelkiego obuwia: DAMSKIEGO, MEZKIEGO i DZIECINNIEGO, oraz SANDAŁKÓW własnego wyrobu poleca po cenach umiarkowanych

J. IGNACAK

ulica MIKOŁAJEWSKA, dom ZABŁUDOWSKIEGO w Białymstoku.



LIST DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Mam zaszczyt uprzejmie prosić szanownego pana o umieszczenie w najbliższym numerze swego poczytnego pisma następującego mego listu.

W Nr 16 poczytnego pańskiego pisma w dziale „Kronika miejscowa“, zjawiała się korespondencja, w której powiedziano, że obraz „Quo Vadis“ pokazywany w moim „Palace-Teatrze“ był przeziemnie z przyczyn niewiadomych znacznie skrócony, mianowicie przez opuszczenie ostatniej sceny spotkania Chrystusa ze św. Piotrem, oraz napisów w języku polskim.

Aby wyjaśnić sprawę, liczę za swój święty obowiązek wytłomaczyć, że obraz „Quo Vadis“ otrzymałem z Moskwy przez specjalnie w tym celu wysłanego buchaltera Tow. Akcyjnego Chanlonów i S-ka S. N. Fedotowa i w jego obecności w przeciągu trzech dni obraz ten pokazywałem. Nic z tego obrazu nie wycinałem i żadnych śladów wycięcia na obrazie nie było. Sceny zaś spotkania Chrystusa ze św. Piotrem nie było, dlatego, że wszelkie sceny przedstawiające świętych są w illuzjonach wzbronione.

Co się zaś tyczy napisów polskich, to jak raz już zaznaczyłem w „Kurjerze polskim“, jest to odemnie zupełnie niezależne, dlatego, że ja sam napisów nie mogę robić, gdybym mógł tobym robił w innych językach. Zależy to w zupełności od firm skąd dostajemy obrazy. Warszawskie firmy posiadają obrazy z napisami w języku polskim, moskiewskie zaś nie. Ja otrzymuję obrazy z Oddziału Wileńskiego moskiewskiej firmy Tow. Akcyjnego A. Chanlonów i S-ka, skąd biorą także i teatry wileńskie w tej liczbie i teatr „Bronisława“.

Firma ta daje najlepsze obrazy, ale zato bez napisów polskich.

Obrazy zaś które obecnie pokazuję w Palace-teatrze są firm warszawskich i dla tego z napisami w języku polskim. Moim życzeniem zawsze było zadowolnić wszystkich widzów bez różnicy narodowości i dla tego zrobiony mi zarzut znajduję za zupełnie niestuszny i mam nadzieję, że szanowni moi goście-polacy zrozumieją mnie. Bardzo żałuję, że nie posiadając języka polskiego, zmuszony jestem do napisania danego listu w języku rosyjskim. Uprzejmie proszę szanowną redakcję o przetłumaczenie danego listu na język polski i umieszczenie go w najbliższym numerze.

Z głębokim szacunkiem właściciel teatrów: „Palace“, i „Cały Świat“. Ch. A. Hurwicz.

Przypisek Redakcji.

Wobec tłumaczenia p. Hurwicza, że obrazy firm moskiewskich polskich napisów nie posiadają, nie rozumiemy czem można objaśnić, że w pokazywanym obrazie „Quo Vadis“ (firmy moskiewskiej) były jednakże trzy napisy w języku polskim?

Co się zaś tyczy twierdzenia p. Hurwicza, że obrazy firmy moskiewskiej są uważane za najlepsze, możemy zaznaczyć, że obrazy firm warszawskich w zupełności zadawalniają i warszawską i naszą publiczność.

Red.

jął twierdzą. W porcie oddział powitała warta honorowa czarnogórska z honorami wojskowymi. Oddział międzynarodowy zajął gmachy rządowe i objął służbę policyjną.

Pokój.

Na obradach ambasadorów w Londynie opracowano następujący preliminarz pokojowy:

Turcja odstępuje państwu związkowym posiadłości na zachód od linii Enos-Midia, z wyjątkiem Albanji. Mieszana komisja wytknie granice. Turcja i sprzymierzeni powierzają mocarstwu ustalenie granicy i administracji Albanji. Turcja odstępuje Kretę państwu związkowym. Turcja i sprzymierzeni pozostawiają mocarstwu decyzję co do wysp Egejskich. Wszystkie kwestje finansowe mają być uregulowane przez komisję finansową w Paryżu. Inne kwestje jak wymiana jeńców, kwestje handlowe i przemysłowe mają być rozstrzygnięte przez specjalne umowy, które mają być ratyfikowane jednocześnie z traktatem pokojowym.

Rząd bułgarski niecierpliwi się i domaga się szybkiego zawarcia pokoju. Biuro Reutersa dowiaduje się, że poseł bułgarski w Londynie otrzymał telegraficzną instrukcję, aby podpisał preliminarz pokojowy. Delegaci serbscy i greccy do wczoraj nie otrzymali żadnych instrukcji. Nie oznacza to jednak wcale różnicy zdań. Większość delegatów pokojowych znajduje się już w Londynie. Oczekują, że w najbliższych dniach odbędzie się formalne posiedzenie przedstawicieli wszystkich państw prowadzących wojnę, na którym będzie podpisany pokój.

Chociaż dokument oficjalnie będzie nosił nazwę preliminarza pokojowego, to jednak oznacza on istotnie koniec wojny.

Konferencja ambasadorów w Londynie będzie odbywała swe posiedzenia podczas obrad komisji finansowej w Paryżu i podczas posiedzeń delegatów pokojowych i przyjmie do wiadomości ich uchwały. Kongres mocarstw nie będzie potrzebny. Spodziewają się, że będzie można uniknąć połączonego z trudnościami zwoływania formalnego kongresu.

Gazety donoszą, że w miarę polepszenia się sytuacji na Bałkanach rozpocznie się zmniejszanie liczby wojska na granicy południowej w Austrii.

W pobliżu Wieliczki aresztowano podejrzanego o szpiegostwo wojskowe i polityczne niejakiego Tiefentrünera.

Ministerjum austriackie wydało rozkaz, ograniczający wydawanie broni organizacjom wojskowym młodzieży.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

- 5 maja. Niedziela. **Opieki Św. Józefa.** Św. Piusa V. p. w. 1674 r. Jan Sobieski, hetman wielki i marszałek koronny, obrany królem.
- 6 maja. Poniedziałek. Św. Jana apostoła w oleju. 1809 r. Zdobycie Sandomierza z pod władzy austriackiej.
- 7 maja. Wtorek. Św. Domiceli m. 1648 r. Umiera Władysław IV. 1661 r. Rozpoczęcie wydawnictwa pierwszej gazety polskiej w Warszawie p. t. „Mercurjusz Polski“.
- 8 maja. Środa. Św. Stanisława B. M. 1634 r. Pokój z Moskwą w Polanowie. 1674 r. Ogłoszenie Jana Sobieskiego królem Polski i Litwy.
- 9 maja. Czwartek. Św. Grzegorza Naz. 1819 r. Zaprowadzenie urzędowe cenzury wydawnictw periodycznych w Warszawie.
- 10 maja. Piątek. † Św. Izidora Oracza. 1648 r. Kłeska pod Żółtymi Wodami podczas pierwszej wojny kozackiej. 1792 r. Wymarsz armji polskiej na wojnę z Rosją.
- 11 maja. Sobota. Św. Mateusza b. w. 1543 r. Zgon Mikołaja Kopernika.

Kronika miejscowa.

— **Procesja jubileuszowa.** W niedzielę 28 b. m., o godzinie 1½ odbyła się w Białymstoku uroczysta procesja jubileuszowa. Olbrzymi tłum wiernych, poprzedzany długim pasmem sztandarów i feretronów szedł ulicami Wasilkowską, Warszawską, Instytutową i Niemiecką. Porządek pannał bardzo wzorowy, dzięki zabiegom ks. M. Sarosięka. Policja nie wtrącała się wcale.

— **Kanalizacja.** Firma „Windszild i Langellot“ przedstawiła Zarządowi miejskiemu plany i kosztorys kanalizacji, wynoszący z górą dwa miliony rubli.

— **Deputackie egzamina w gimnazjum Aleksandra** rozpoczęły się we środę 1 maja, egzamina wstępne rozpoczną się 20 maja.

— **Napad.** W poniedziałek 29 kwietnia o godzinie 12 w nocy ulicą Bulwarową powracał do domu wraz z trzema kolegami 18-letni E. Rychter. Niedaleko fabryki B. Polaka na idących napadli jacyś chuligani i poczęli bić ich. Koledzy Rychtera zdążyli uciec, pozostawiając nieszczęśliwego na pastwę chuliganów. Ci ostatni zbili R. okropnie, wywichnili mu rękę i nogę, zadali kilka ran nożem w plecy i w głowę i porzucili go na ulicy, a sami zbiegli. R. przyczółgał się do domu Byteńskiej i ociekając krwią, przeleżał tak aż do rana, kiedy go zauważono i odwieziono do szpitala. Stan chorego uznano za beznadziejny.

W związku ze sprawą pobicia R. zostali aresztowani i osadzeni w areszcie policyjnym E. Trybe i S. Łoś.

— **Wybór prezydenta.** Pan E. Dawidowski, obrany na prezydenta miasta przez Radę miejską, nie został zatwierdzony przez Gubernatora grodzieńskiego. Wkrótce odbędą się nowe wybory.

— **Zatwierdzenie członków Zarządu miejskiego.** Obrani przez Radę miejską na członków Zarządu p.p.: J. Puchalski i S. Wiśniewski, zostali zatwierdzeni przez Gubernatora na czas 1912 — 16 roku. Również zatwierdzony został p. Zawadzki na sekretarza miejskiego.

— **Stypendja miejskie.** Dyrektor szkoły realnej w podaniu swem do Rady miejskiej prosił o udzielanie stypendjów miejskich tym uczniom, których obierze rada pedagogiczna szkoły. Rada zaś miejska, na posiedzeniu swem w d. 24 ubiegłego kwietnia, uchwaliła, aby Rada pedagogiczna obierała conajmniej podwójną liczbę kandydatów i nazwiska ich komunikowała Zarządowi miasta, ten zaś ostatni wspólnie z przedstawicielem szkoły wybierze najodpowiedniejszych.

— **Zabójstwo i samobójstwo.** W niedzielę o godzinie 4 rano w hotelu „Polskim“ podporucznik 63-go Uglickiego pułku piechoty w Sokółce Piotr Pietrow, lat 22, zastrzelił żydówkę F. Fidonównę, poczem sam się zastrzelił.

O tym wypadku powstały całe legendy, lecz i dotychczas wiadomo, co pchnęło Pietrowa na taki krok.

F. Fidonówna występowała wraz z dwiema siostrami w restauracji „Renaissance“ pod pseudonimem Pani Wagner. Pietrow dopiero w rokueszłym skończył wileńską szkołę wojskową i w ostatnich czasach pełnił w pułku obowiązek kwatremistrza. Ostatni jego przyjazd do B. związany jest z tymi obowiązkami, mianowicie P. miał zrobić w Białymstoku zakupy maki.

— **Kradzieże.** Podczas procesji jubileuszowej, dnia 28 kwietnia, obok mleczarni p. Chwielewskiego przy ul. niemieckiej zatrzymali się państwo Jachimowiczowie; po chwili przyłączyło się do nich dwóch znajomych p.p. Rudnik i Janiszewski. Witając się, jeden z nich zawołał żartobliwie: „dziś jubileusz 1600-letni, ale jednocześnie i złodziejski.“ Pani J., przyznając mówiącemu rację, sięga do kieszeni i... nie znajduje włożonej tam przed chwilą portmonetki z 4 rb. 49½ kop.

— Dało się słyszeć jeszcze kilka skarg na złodziei. Lecz czy w danym wypadku nie sprawiedliwiej byłoby skarżyć się na swoją nieuwagę? Wszak wiadomo, iż złodzieje zawsze korzystają z procesji, by się obłowić. Trzeba więc w takich razach mieć się na baczności.

— **Handel win.** Znana firma G. Triebe, istniejąca od 23 lat przy ul. Instytutowej, przeszła w ręce doświadczonego kupca warszawianina p. B. Sobocińskiego. Nowonabywcy Polakowi życzymy powodzenia.

— **Ogólne zebranie.** We wtorek 30 kwietnia i we środę 1-go maja odbyło się zebranie Białostockiego Towarzystwa Wzajemnej Asekuracji w sali Zarządu miejskiego. W ciągu dwóch dni zdolano rozpatrzyć 11 spraw. Reszta spraw będzie rozpatrzona w sobotę wiecz.

Sprawozdanie o zebraniu zamieścimy w przyszłym numerze.

— **W № 19 (26)** zamieścimy bajeczkę p. Henryka Noskiewicza.

Doktor od suchot kieszeniowych.

Kronika gubernji Grodzieńskiej.

× **Grodno.** Grodzieński gubernjalny komitet po sąraw drobnego kredytu 24 października 1907 roku zalegalizował 2-gie Grodzieńskie Towarzystwo Drobного Kredytu. Funkcjonować zaczęło T-wo przy bardzo małej gotówce, bo zaledwie rozporządzało 500 rub. które się składały z udziałów i niewielkiej liczby funduszów. Wiele osób twierdziło, że z takim kapitałem nie ma co nawet rozpoczynać działalności T-wa, nie mało było i takich, którzy mówili: „po co nam T-wo, pożyczyc, to można i Żydów,“ a Żydzi śmieli się tylko, powtarzając, że: „goj nie potrafi prowadzić interesów finansowych...“ Liczba obojętnych z każdym dniem rosła.

Tylko nie spali organizatorzy tego Towarzystwa i w lokalu Grodzieńskiego Towarzystwa Robotników Chrześcijan rozpoczęli działalność nowego Towarzystwa. Tu należy zaznaczyć, że 2-gie Grodz Towarzystwo Drobного Kredytu powstało z inicjatywy członków zarządu Towarzystwa Robotników Chrześcijan. Z inicjatywy członków tegoż Towarzystwa później powstało kilka innych Towarzystw, jak: Spółzycze, „Mercury“ i „Budowniczy m. Grodna“.

Udział wynosi 15 rubli. W pierwszym roku swego istnienia Towarzystwo udzielało pożyczek do 100 rubli, pobierając 10%.

Na walnem zgromadzeniu T-wa 9 kwietnia 1910 r. zarząd z racji pomyślnego rozwoju Towarzystwa wniósł projekt zwiększenia pożyczek do 300 rubli i zaciągnięcia pożyczki w Banku Państwa w sumie 6,000 rubli, co zostało przez walne zgromadzenie przyjęte. Od początku roku 1910 ilość członków wciąż się zwiększa i sprawozdanie za r. 1912 wykazuje ich liczbę 972.

Na walne zgromadzenie 22 ubiegłego kwietnia do sali Zarządu miejskiego przybyła stosunkowo niewielka liczba członków, bo około 150. Na przewodniczącego obrano p. Kaszubskiego.

Przy rozważaniu sprawozdania za rok 1912 wyjaśnienie udzielał inspektor drobnego kredytu przy Grodz. filji Banku Państwa p. Sobolew, który zaznaczył, że rewidując kasę za rok 1912 skonstatował brak 750 rubli i zobowiązał Zarząd Towarzystwa do pokrycia tej sumy. Gdy o tem się słyszy mimowoli przychodzi na myśl niedawno zamknięte z racji sprzeniewierzenia się Zarządu Grodzieńskie Towarzystwo wzajemnego kredytu. Słusznie wielu na tem walnem zgromadzeniu mó-

wiło, że należy wybrać nowy zarząd, by tem samem położyć tamę gospodarowaniu obecnych członków zarządu z prezesem panem Janem Wasilewskim na czele. Jeszcze inna strona ujemna cechuje obecny Zarząd T-wa drobnego kredytu: nierozważne szastanie pieniędzmi—czystym dochodem T-wa. Przedewszystkiem członkowie zarządu nie zapominają o sobie, bo niema tego roku, by nie wnosili pod decyzję zgromadzenia, próśby o nagrody dla siebie mniej więcej 500 rb. oprócz pobieranej pensji. Sprawa ta wniesiona była też i pod obrady ostatniego zgromadzenia. Przy głosowaniu 55 galek podało za wydanie nagród dla członków Zarządu i 56 — przeciw. Widząc niepomyślny dla siebie obrót sprawy członek Zarządu p. A. Tarasewicz zaczął krzyczeć, że na sali są dwie osoby nie należące do liczby członków T-wa, a p. Karny dodał, że pewno i te osoby głosowały. Na sali wszczął się hałas nie do opisania: jedni uznawali głosowanie za nieprawidłowe, i domagali się ponownego — inni znów — za ostateczne i znajdowali — że za takie gospodarowanie nie należy dawać nagród członkom Zarządu. Prózne dzwonienie i przywoływanie do porządku! Przewodniczącego nikt nie słucha. Korzystając z późnej pory posiedzenie zamknięto, przyczem p. Wasilewski obiecał, że zwoła walne zgromadzenie ponownie za tydzień.

Nie od rzeczy będzie dodać to, co zauważyłem podczas gdy się zbierali jeszcze członkowie na to walne zgromadzenie. Wszędzie zjawiali się agitatorzy, którzy starali się wmawiać obecnym, że się należy pogodzić z obecnym stanem rzeczy, że Zarząd wiele pracował, a tych, którzy mieli swe zdanie, upewniali, że jeszcze zawczasie, posiedzenie nie tak prędko się rozpocznie. Od pewnej osobistości dowiedziałem się, że w roku ubiegłym, jak się ów jegomość sam przyznał „cały tydzień hulali, dla tego że pomyślny był rezultat posiedzenia,“ a dlaczego był pomyślny? Dlatego, że na posiedzeniu z braku krzesel w sali Zarządu miejskiego, wielu musi stać, najbliższe zaś miejsca starają się zając „najbliżsi przyjaciele“ członków Zarządu; niewygodą pozostających nieco dalej sprawia, że często nawet nie słyszą dobrze, o czem mowa, a ci najbliżsi już krzyczą „zgadzamy się“ i reszta milczy, i tem samem zgadza się z nimi.

Nie mówię już tu o tych orgjach pijackich, jakie nieraz miały miejsce w lokalu Zarządu po operacjach dziennych.

Następne posiedzenie najprawdopodobniej odbędzie się w poniedziałek 29 kwietnia, zapewnią „prowodyrowie Towarzystwa.“

Smutne, ale prawdziwe.

× **W kinematografie „Saturn“** w przeciągu 3-ch dni był pokazywany obraz „Quo vadis“. Spotkania Chrystusa z Św. Piotrem, kiedy były wypowiedziane słowa „Quo vadis“, nie pokazano publiczności. Dla czego nie wiemy?

× **Dzień białego kwiatka,** 21 kwietnia nie odbył się i jak obecnie dowiedziałem się, żadnych podań do władz o pozwolenie urządzenia dnia białego kwiatka nikt nie robił. A szkoda, że nasza publiczność zapomina o tych nieszczęśliwych, chorych na gruźlicę.

Pracownia kapeluszy damskich

„E M I L J A“

Białystok ul. Instytutowa d. Borowskiego.

Zawiadamia W. W. Panie, że z dniem 1-go marca 1913 r. rozwija swą działalność na sezon bieżący.

× **W 1600 letnią rocznicę wydania Edyktu Medjolańskiego**, 28 kwietnia we wszystkich kościołach katolickich zostało odprawione uroczyste nabożeństwo, a o godzinie 6 wieczorem odbyła się procesja po mieście z Najświętszym Sakramentem.

× **Posiedzenie Rady miejskiej** odbyło się d. 24 kwietnia, na którym między innymi sprawami uchwalono: 1) kapitał lombardu miejskiego zwiększyć do 20,000 rubli, 2) pozwolić na rozpoczęcie robót około fundamentów pod nowe dyzel-motory na elektrowni miejskiej, 3) urządzenie studni dla biologicznej stacji przy rzeźni miejskiej oddać Kołowskiemu, 4) na bulwarze koło placu teatralnego naprzeciwko Zarządu gubernialnego postawić biust P. Stołypina, 5) buchhalterowi zarządu miasta p. Bagińskiemu, ustępującemu z dotychczas zajmowanego stanowiska, dożywotnią pensję po 800 rubli rocznie, 6) zatwierdzić dodatkowy budżet na rok 1913. Ceny na mięso znacznie zostały podniesione, funt mięsa 1-go gatunku—18 kop.

× **Pani Rzepecka**, zamieszkująca w Grodnie otrzymała dwa listy, podpisane przez „kamorę sprawiedliwości“, z żądaniem zapłacenia 300 rubli. W drugim liście, z dnia 21 kwietnia, zagrożono: „jeżeli pani tych pieniędzy nie zapłaci, to my panią zabijemy, jak zabiliśmy księcia Druckiego-Lubeckiego“. Mężczyzna, który przyniósł ten list, pracuje w piekarni Pac-Pomarnackiego, nazywa się Józef Pawłowski, autorem listu jest robotniczy elektrotechniczny Adolf Kort. Obaj zostali aresztowani i przyznali się do winy.

× **Grodziński sąd okręgowy** uznał Grodzińskie T-wo wzajemnego kredytu za niewypłacalnego dłużnika i na mocy postanowienia swego z d. 8 kwietnia r. b., polecił jurysdykcjom rządowym i władzom: 1) zaskwestrować wszelki majątek ruchomy i nieruchomy i 2) zakomunikować sądowi okręgowemu o swych pretensjach materialnych do Towarzystwa.

× **Komisja organizacyjna** ogólno-kształcącego muzeum w Grodnie obecnie posiada kapitału na ten cel około 400 rubli. Na początkowe wydatki brak jeszcze około 150 rubli, po zebraniu których organizatorzy przystąpią do otwarcia tego muzeum w Grodnie. Ofiary przyjmuje p. E. Czysztianowa.

× **21 kwietnia na ulicy Saperów** znaleziono niemowlę, mające około 4 tygodni, które policja oddała na wychowanie do przytułku. 24 kwietnia do przytułku zjawiała się 19 letnia Rozalja Szemena i ze łzami prosiła o zwrócenie jej dziecka. Pówd, który zmusił ją do podrzucenia dziecka, S. wymieniła, „że z dzieckiem nikt na służbę nie chce brać, a oddać na wychowanie, brak środków“.

× **Szeregowiec** 103 Wiackiego pułku Prokofjew, za kradzież zegarka został skazany przez wojenno-okręgowy sąd na 2½ lata więzienia z pozbawieniem praw.

× **Z racji 300 lecia** panowania Domu Romanowów, otrzymali medale jubileuszowe: prezydent p. E. Listowski, członkowie zarządu miejskiego: p. p.: A. Wosiński, A. Tolłoczko i Z. Cybulski, sekretarz p. P. Dowgird i członkowie sądu sierocego p. p.: K. Kramkowski i K. Tokarski.

× **6 maja** w mieście naszym Rada grodz. Towarzystwa Czerwonego Krzyża, urządziła „dzień

kwiatka“. Dochód przeznaczono na kupno sprzętów dla szpitala w ich własnym domu, który w tych dniach został nabyty.

× **7 maja** odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej.

× **Gordoma pow. Rosieńskiego**. Spłonął tu doszczętnie kościół Św. Trójcy, stanowiący filję parafji Chwejdańskiej. Kościół był fundowany w r. 1706 przez starostę Paca. W ogniu zginęły wszystkie utensylja kościelne, stanowiące poważną wartość historyczną i materialną, oraz starożytne obrazy. Straty obliczają na 20 tysięcy rubli.

× **Wołkowysk**. We czwartek 25 kwietnia wyjazdowa sesja grodzińskiego sądu okręgowego rozpatrywała sprawę o przedstawieniu fałszywych świadectw szkolnych. Oskarżeni: Kienia i Pilipczuk zostali uniewinnieni, Lahacz umarł, Hłuszenia i Benin-Krzywiec ukrywają się.

× **Koniokrad**. W tych dniach został aresztowany przez policję znany koniokrad „Walusz“.

Ogólna.

= **Hojny dar**. Akademia umiejętności w Krakowie otrzymała w tych dniach od p. Marji Kamienieckiej, wdowy po ś. p. Stanisławie Kamienieckim, ziemianinie z okolic Bałty na Podolu rosyjskiem, wspaniały zbiór motyli i innych owadów, oraz bibliotekę przyrodniczą. Zbiór obejmuje kilkanaście tysięcy okazów, przeważnie pochodzących z Podola, znakomicie zachowanych i wybornie naukowo określonych, reprezentuje on też wysoką wartość materialną.

= **Trzeci maj we Lwowie** obchodzony był bardzo uroczysto. Dziesiątki tysięcy uczestników; uderzała zwłaszcza wielka ilość włościan okolicznych, ulice udekorowane, nalepki Towarzystwa Szkoły Ludowej we wszystkich niemal oknach, serdeczna ofiarność dla kwestarzy T. S. L. Obchód rozpoczął się od uroczystego ślubowania sokolego, które się odbyło w ujeżdżalni sokolej. Wzięło w niej udział 665 sokolów, 402 członków drużyn i 375 skautów. Pierwszy ślubował prezes Związku sokolego dr Fiszer, kładąc rękę na sztandar sokoli: „Wobec Boga i narodu ślubuję na sztandar sokoli służyć wiernie zawsze i wszędzie Polsce i organizacji sokolej!“ Następnie odbyła się msza polowa na sąsiednim boisku, po której dziesięciotysięczny tłum udał się w uroczystym pochodzie pod pomnik Mickiewicza. Nie wzięli w tym roku udziału socjaliści. Po południu odbył się cały szereg wykładów popularnych, wieczorem zaś odpowiednie przedstawienie teatralne.

= **Zabity przez buhaja**. W Cleve, w prowincji nadreńskiej, dzierżawca majątku, Verwayen, chciał ofotografować wspaniały okaz buhaja, którego wysyłał na wystawę rolniczą w Strassburgu. Byk jednak wyrwał się trzymającym go parobkom, wziął Verwayena na rogi i przyparł go do pobliskich sztachet tak silnie, że dzierżawca zginął na miejscu.

= **Banda wyzyskiwaczy**. W Warszawie niedawno zorganizowała się banda wyzyskiwaczy, która bezkarnie operowała na targach nakładając

znaczny haracz na przyjezdnych woźniców. Odbywało się to mniej więcej w sposób następujący:

Do woźnicy, przyjeżdżającego do Warszawy z rozmaitymi produktami, podchodziło dwóch lub czterech, o herkulesowym wyglądzie, drabów i bez ogródki żądali zapłacenia haraczu. Kiedy napaźnięty pytał się bandytów, za co właściwie ma płacić wysoką sumę, ci odpowiadali zwykle: Za to, że jesteśmy silni. Jeżeli nie zapłacisz, będziesz miał konie otrute, i sam będziesz zabity. Następowały układy i woźnice oddawali swoje ciężko zapracowane oszczędności; nieposłusznym bandyci truli konie arsenikiem.

Znalazł się wreszcie odważniejszy woźnica, któremu właśnie w tych dniach otruto parę koni.

Woźnica ten zameldował o wszystkim wydziałowi śledczemu, który natychmiast rozwinął energiczne dochodzenie; w rezultacie agencji śledczy aresztowali czterech „rycerzy wyzysku“, żydów.

Przy aresztowaniu szantażystów, usiłowali oni okupić się grubą łapówką, lecz bez powodzenia. Obecnie znajdują się oni w wydziale śledczym, gdzie poznał ich poszkodowany.

= **Rozwód baronowej Vaughan**. Sąd paryski ogłosił rozwód małżonków Durieux. Pani Durieux, to głośna baronowa Vaugan, kochanka króla belgijskiego Leopolda. Po śmierci ukoronowanego protektora poślubiła, jak wiadomo, b. kamerdynera, a następnie administratora swoich majątków, Durieuxa. Ale małżonek baronowej zaczął wkrótce po ślubie zdradzać żonę, a nawet posuwał się tak daleko, że jedną ze swoich kochanek, aby ją mieć przy sobie, umieścił w charakterze panny służącej przy małżonce. Przyłapano go jednak na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej, baronowa więc podała się do rozwodu. Jako adwokat baronowej występował przed sądem i sprawę przeprowadził b. minister wojny, Millerand.

= **Deputacja żydowska u arch. Eulogjusza**. *Gazeta Warszawska* pisze: Z Zamościa donoszą, że na powitanie arch. Eulogjusza, objeżdżającego „Chelmszczyznę“, wyszła w Zamościu deputacja żydowska z rabinem Szlamą Weisbortem-Hurwicem na czele. Rabin, ofiarując chleb i sól na tacy ze srebrną solniczką z monogramem grawirowanym, wygłosił mowę, w której powołując się między innymi na „talmud“, dowodził, że żydzi są wierni rządowi i narodowi rosyjskiemu.

Arch. Eulogjusz w odpowiedzi „wyraził nadzieję, że dwa narody (rosyjski i żydowski) będą żyły we wzajemnym spokoju i przyjaźni“.

= **Nowy namiestnik Galicji**. Ogłoszono w Wiedniu orędzie cesarskie, rozwiązujące sejm galicyjski. Jednocześnie ogłoszono nominację b. ministra skarbu, Witolda Korytowskiego, na namiestnika Galicji.

Dr. praw, Witold Korytowski, urodził się w r. 1850.

Powołany w 1880 r. przez ministra Dunajewskiego do ministerjum skarbu, brał udział wybitny w pracach nad reformą celną i nad ugodą z Węgrami. W 1891 r. objął stanowisko kierownika finansowego biura krajowego we Lwowie. Odznaczył się energią przy doprowadzeniu do porządku stosunków podatkowych w Galicji. W 1901 r. otrzymał tytuł tajnego radcy, a w 1906 r. po-

wołano go na stanowisko austriackiego ministra skarbu.

= **Nowe marki pocztowe**. *Nowoje Wremia* donosi, że z dniem 1 lipca zaprowadzone zostaną nowe marki pocztowe na miejsce jubileuszowych, formatu obecnego, lecz ze zmianą wizerunku, który przedstawiać będzie Rosję w postaci kobiety.

= **Zmiany duchowieństwa**. Z rozporządzenia J. E. ks. Administratora w składzie osobistym duchowieństwa djecezji wileńskiej zaszły następujące zmiany: Ks. Aleksander Michajło, wik. ze Święcian, został mianowany wik. do Ejszyszek na miejsce ks. Leona Petkiela. Otrzymał urlop: ks. Franciszek Bernót, prob. z Rotnicy na 2 mies.; obowiązki proboszcza w zastępstwie będzie spełniał ks. Marcin Puzyrewski, wik. turgielski; ks. Jan Sacharko, prob. z Knyszyna, na 6 tygodni; obowiązki prob. w zastępstwie będzie spełniał ks. Izidor Niedroszlański, wikariusz z Choroszczy.

= **O zajście w kościele w Bałcie**. Do *Odesskich Nowości* donoszą z Bałty. Cała kolonia polska oburzona jest zajściem, jakie miało miejsce w miejscowym kościele. Na drugi dzień świąt Wielkanocnych, gdy archirej wygłaszał w Soborze kazanie, w kościele odprawiało się nabożeństwo i dzwon kościelny widocznie przeszkadzał wygłoszeniu kazania. Wówczas archirej posłał do kościoła sługę cerkiewnego z prośbą o zaprzestanie dzwonięcia. Ksiądz odpowiedział, że w tej chwili odprawia nabożeństwo i prosi, aby mu w modłach nie przeszkadzano, wówczas przybył policjant i rozkazał zaprzestać dzwonięcia. O wypadku ksiądz kościoła w Bałcie zawiadomił wyższą władzę kościelną.

= **Budżet 1913 r.** Według złożonego w komisji budżetowej preliminarza na 1913 r., suma zwykłych i nadzwyczajnych wydatków wynosi rubli 3,218,235,371, dochód zaś daje pozycję rubli 3,233,298,006. W ten sposób budżet 1913 r. daje przewagę dochodów nad wydatkami w sumie 15,062,332 rb.

= **Współczesne dzieci**. W Budapeszcie przedsięwzięta budowlana Ehrenwald, powróciwszy z przechadzki do domu, znalazł swego 3-letniego synka i półtora roczną córeczkę leżącą bez przytomności. W mieszkaniu było czuć zapach gazu, a kurek od gazu był odkręcony. Z trudem przywrócili lekarze oboje dzieci do przytomności. Trzyletni synek opowiedział, że chciał sobie i siostrzytce odebrać życie ze zmartwienia, że matka nie wzięła ich na przechadzkę.

= **Cesarz niemiecki okradziony**. Cesarzowi niemieckiemu podczas jego ostatniego pobytu w Strassburgu skradziono na kolei dwie torby ręczne ze skóry krokodylowej o złotych rękojeściach.

= **Zjazd kobiet polskich**. W niedzielę 27 i poniedziałek 28 kwietnia odbył się w Krakowie zjazd kobiet polskich. Przybyło liczne grono z Królestwa Polskiego i z Poznańskiego. Na przewodniczącą obrano Andrzeją ks. Lubomirską, na zastępczynię przewodniczącej p. Helenę Zaborowską z Warszawy i Słonińską z Poznania. Odbył się bankiet w starym teatrze. Obrady toczyły się nad podstawami i sposobami pracy społecznej Polek.

= **Ku czci ks. Józefa**. W Krakowie w parku pod Lipkami na Zwierzyńcu odbyła się uroczy-

stosć odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci ks. Józefa Poniątkowskiego, który właśnie przed 100 laty zegnał się w tem miejscu z Krakowem, wychodząc z wojskiem do Saksonji.

= Napad oficerów na kobiety. W piątek 26 kwietnia w Petersburgu dwaj oficerowie, jadący dorożką, zaczęli zaczepiać dwie panie, jadące również dorożką na przódzie. Gdy propozycje ich spotkały się z odmową, jeden z oficerów dobył szablę i ciał nią jedną z dam w ramię. Powstało zamieszanie, w czasie którego oficerowie chcieli umknąć, ale dopędzeni zostali przez policję przed teatrem Maryjskim, gdzie w czasie aresztowania urządzili burdę. Jeden z nich jest podporucznikiem Pantelejewem, a drugi feld-jegrem Amiro-wem. Raniona jest córką gen. Masłowa. Oficerowie przewiezieni zostali na odwach.

= Testament aresztanta. Więzień, aresztant, umierający na suchoty w kazamatkach Stanisława-wa, posłał sto koron, oszczędzonych w ciągu kilku lat swej kary więziennej... na „Polskie gimnazjum“ w Czerniowcach, rzewnymi słowami motywując swój testament. Był synem urzędnika, dzieckiem porządnych rodziców, którzy chcieli go zrobić wykształconym, poważnym człowiekiem. Posyłano go do szkół ludowych polskich, uczył się, chciał iść do gimnazjum. Gimnazjum polskiego jednak nie było, były gimnazja niemieckie i do tego go oddano. Tu też w równej dotąd drodze życia potknął się po raz pierwszy o fatalną zawadę, o obcy język wykładowy. Chłopiec nie mógł rozumieć i nie rozumiał nauki w języku niemieckim — jak sam mówi o sobie w testamencie — i następstwem tego było najprzód opuszczenie szkoły, a potem wykołajenie! — Oto młody chłopiec zaczął spadać po pochyłości życia, aż wreszcie, oskarżony o ciężką zbrodnię, został skazany na kilka lat więzienia. Tam ciał grosz do grosza, ażeby je ofiarować na szkołę polską.

= Długość stóp kobiecych. W epoce kongresów nie dziw, że i szewcy odbywają swe narady. Zjechali niedawno z różnych krajów do Paryża. Wśród wielu innych kwestji, omawiano sprawę, że w ciągu ostatnich lat piętnastu stopy kobiece znacznie się zwiększyły. Szewcy francuscy, mając we krwi galanterję, znaleźli sposób, ażeby nie razić kobiecej próżności i zmienili numery obuwia. Przyczynę tego zjawiska upatrują w rozwoju sportu.

TO T O W O .

Pogromca byków i koza.

E. Rigas, sławny matador, t. j. człowiek który w cyrkach hiszpańskich zabija rozjuszone byki, znajdował się na pokładzie okrętu „Manuel Calve“. Na okręcie wzięto sporą liczbę koz. Jedna z nich się wyrwała ze stadka i biegając dookoła pokładu, groźnie mierzyła rogami w pasażerów. Rigas, który nie drgnął powieką wobec rozjuszonych byków, przybrał pogardliwy wyraz twarzy wobec nędznej kozy. Podniósł jedną rękę do

góry, dając znać pasażerom, by uważali, co się stanie. W jeden moment później widzowie struchleli: widzieli, jak koza w szalonym pędzie szturm przypuściła do pogromcy byków, którego rogami tak poczęstowała, iż bohaterski Rigas na jakie dziesięć stóp się potoczył, długi czas nie mogąc przyjść do przytomności. Kozę tymczasem zdołał poskromić skutecznie chłopiec okrętowy.

O kanale Panamskim.

Międzymorze czyli przesmyk Panamski łączy Amerykę Południową z Północną i dzieli 2 oceany Atlantycki od Spokojnego (Wielkiego). Przesmyk przecina w poprzek kolej żelazna. Dawno, bo jeszcze za czasów Kolumba i jego następców powstała myśl przebicia w poprzek przesmyku i połączenia tym sposobem 2 oceanów. Projekt ten bardzo doniosły był dawniej nie do urzeczywistnienia skutkiem braku środków technicznych, ale w miarę postępu środki się znalazły i w ubiegłym stuleciu podjęli się przekopania kanału inżynierowie francuscy. Roboty nad tem wielkiem przedsięwzięciem zostały jednak wkrótce przerwane skutkiem strasznych nadużyć głównego inżyniera Lessepsa, według planu którego były wykonywane roboty. Teraz dopiero amerykańskie podjęli na nowo te ciężkie pełne przeszkód roboty i kanał ma być ukończony na 1 stycznia 1915 r. Długość kanału wyniesie wiorst 60, szerokość i głębokość obliczona jest tak, żeby przez kanał mogły przepływać największe okręta. Drogi przez kanał statki będą odbywały w przeciągu czasu od 10—12 godzin. Koszt całego przedsięwzięcia wyniesie około 800 milionów rubli. Zapłata za przejazd przez kanał będzie pewno bardzo wysoka, sądząc z tego, że jeden statek za przejazd przez kanał Suezki opłaca około 60,000 rubli. Przebicie tego kanału skróci i ułatwi nadzwyczaj komunikację wodną pomiędzy Europą, Ameryką i Azją, a co wypływa będzie miało ogromne znaczenie międzynarodowe i handlowe.

DZIAŁ ZADAŃ I SZARAD.

Zadanie 35. (Ułożyła L. Lorentówna)

Kropki zastąpić literami w ten sposób, żeby wyrazy były czytane jednakowo poziomo i pionowo:

Znaczenie wyrazów:

1) Budynek, 2) Owad, 3) Roślina.

Zadanie 36. (ul. Wanda Ch.)

Kupcowa sprzedawała na rynku na pierwszy dzień na 1/2 jaja więcej połowy wszystkich wziętych z sobą jaj, na drugi dzień ona sprzedawała na 1/2 jaja więcej połowy pozostałych z wczorajszego dnia. Na 3-ci i 4-ty dzień sprzedaż była ta sama, to jest, kupcowa sprzedawała na 1/2 jaja więcej połowy pozostałych z przeszłego dnia. Gdy ona wracała do domu na 4-ty dzień, to u niej w koszu było jedno jajko. Ile jaj posiadała kupcowa?

Rozwiązanie zadania 31, zamieszczonego w № 15 (22) *Gazety Białostockiej*.

1. Neron.
2. Epoka.
3. Rodos.
4. Okopy.
5. Nasyp.

Rozwiązanie zadania 32, zamieszczonego w № 15 (22) *Gazety Białostockiej*.

1. Sahi B.
2. Taft A.
3. Ernest.
4. Fiasko.
5. Amper.
6. Narty.

Dobre rozwiązanie zadania 31, nadesłali:
1) „Idylla.“ 2) A. Srzedzińska. 3) „Zerwikaptur.“ 4) „Powsinoga.“

Dobre rozwiązanie zadania 32 nadesłali:
1) „Idylla.“ 2) A. Srzedzińska. 3) „Trojdan.“ 4) „Pojata.“
Nagrodę (nadesłane pocztówki) wylosowała „Pojata.“

Prosimy o pofatygowanie się po nie do Redakcji.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Działu zadań.“

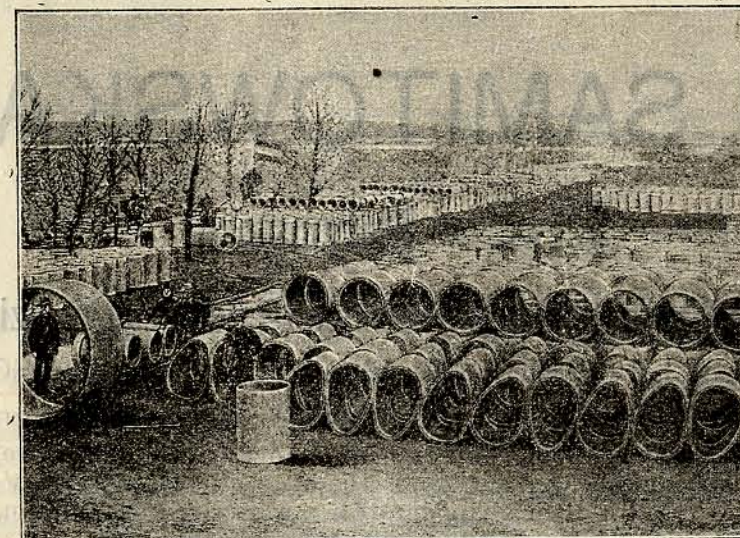
W-na Marja S. Dziękujemy za zadanie, lecz umieścić go nie możemy z braku miejsca. Prosimy o nadesłanie krótszych.

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH WILHELM ALBRECHT

Przedsiębiorstwo budowania mieszkalnych i fabrycznych budynków z pustaków cementowych i żelazo-betonu.

Studnie betonowe kopane.

Studnie artezyjskie wiercone.



Pompy do studzien najnowszych modeli.

Wodociągi przeciwpożarowe samoczynne z patentowanymi tryskaczami syst. Linsera.

Turbiny wodne Franciss'a

Ogrzewanie centralne.

ADRES: BIAŁYSTOK, ŻÓŁTKOWSKA SZOSA, TELEFON № 202.

Zakład ogrodniczy

do sprzedania w Brześciu-Lit. gub. Grodz. 3 dziesięciny ogrodu owocowego, 4 oranżerje, plantacja krzew jagodowych, szkółki i t. p. Wiadomości udzielają: właściciel A. Winnicki w Troicku gub. Orenb. lub zarządzający K. Czaplewski w Brześciu-Lit. Firma egzyst. 35 lat.

ARTYSTYCZNA PRACOWNIA
POLECA

Kwiaty sztuczne, wyrabiane z piór.

Otrzymywać można w Stowarz. Spożywcem ul. Niemiecka, Białystok.

!! Proszę przeczytać !!

!! NOWOŚĆ !!
POKOJOWY
MAGIEL-STÓŁ
„SANITAS“
NIEZBEDNY W KAŻDEJ RODZINIE
BARDZO PRAKTYCZNY!
WARSZAWA
M. KIELIŃSKI
BURAKOWSKA
№ 15
DZIENNIKI WYSŁAMY BEZPŁATNIE NA KAŻDE ŻĄDANIE

!! Proszę przeczytać !!

WSZYSCY ZNAWCY

zachwycają się tylko

„Patęfonami”

Grają bez igły czysto, głośno i naturalnie. Uprasza się o przekonanie w magazynie

Z. M. Rybickiego, ul. Niemiecka, № 12.

Magazyn posiada na składzie duży wybór wszelkiego rodzaju instrumentów.

Przyjmuje się do przeróbki:

FORTEPIJANY i PIANINA.

Przy magazynie znajduje się dwóch strojicieli na każde zawołanie

Letnisko (dom z ogrodem i sadzawką) o 1½ w. od Białegostoku, obok obozu Włodzimierskiego

DO SPRZEDANIA.

Tamże mieszkania do wynajęcia na całe lato.
Dowiedzieć się u **J. Zaleskiego, Szosowa. d. w.**

Niedaleko dworca Petersburskiego

DOM DO SPRZEDANIA

z warzywnym i pięknym owocowym ogrodem wzorowo utrzymanym

DRZEWA MŁODE RZADKICH GATUNKÓW.

CENA UMIARKOWANA.

Wiadomość w Redakcji „Gazety Białostockiej.”

**M. SAMITOWSKA.**

Szewc w Białymstoku.



Utrzymuje Magazyn obuwia: Damskiego, Męskiego i Dziecinnego

PRZY ULICY LIPOWEJ, DOM EPSZTEJNA, vis-a-vis SOBORU.

Magazyn poleca własne wyroby, tak z krajowego jak i z zagranicznego materiału.

BUTY (ciężny) z hamburskiej skóry, także same cholewy z szagrynowej skóry. Ciężny z sakowej skóry lekkie, nie piekące. Ciężny z chromowej skóry lekkie.

BUTY MYŚLIWSKIE i do gospodarstwa w warszawskiego juchtu, cena stosownie do długości cholew.

BUTY LETNIE DO GOSPODARSTWA z chromo-hamburskiej skóry dla wojskowych: piechotne, ułańskie, huzarskie, mianowicie: warszawskiego juchtu, szagrynowe, chromowe, z francuskiego kozła, z amerykańskiego groszkowego i z paryskiego gładkiego lakieru.

Uprasza się o nadsyłanie dokładnej wiadomości o stanie nogi, braniu miary, wieku osoby i jakiej formy ma być obuwie zrobione: szerokiej, średniej, śpiczastej. Przy braniu miary należy zachować następujące uwagi: pasek z mocnego papieru (dwa centymetry szeroki), albo też płócienna werszkowa lub centymetrowa miara i takową dosyć mocno ścisnąć nogę notować linje. Oprócz tego stopę w skarpetce postawić na papierze i w około obrysować ołówkiem. Dobrze jest przysłać także stare obuwie na miarę, wraz ze stosownym objaśnieniem.

Osoby, biorące obuwie z mojej pracowni, winne tylko nadesłać numeru starego obuwia, to na miarę wystarczy. Numera te są wypisane wewnątrz od góry. Przy nadsyłaniu miarek od kilku osób, należy każdą podpisać imieniem i nazwiskiem, a to celem uniknięcia pomyłek.

UPRASZA SIĘ O WYRAŻNY I DOKŁADNY ADRES.

Przyjmuje obstalunki za zaliczeniem pocztowem.

Objaśnienia dla zdjęcia samemu miary (lepiej jeżeli ktoś drugi zdejmuje miarę z prawej nogi bez naddawania). 1. Długość nogi od środkowej strony połowy pięty do końca dużego palca i obrysowaną stopę w skarpetce. 2. Szerokość w palcach. 3. Szerokość w podbiciu. 4. Szerokość przez piętę. 5. Szerokość w kostce. 6. Szerokość w łydce. 7. Wysokość obcasów. 8. Długość cholew.